PRZYJACIEL DZIECI.

Czas jak strzała szybko leci,
Korzystajcie z niego dzieci.

Rok I. 1848. Nr. 1. Lwów 6. Lipca.



JEZUS PRZYJACIEL DZIECI.

»Pozwólcie dziatkom do mnie przystępować, a nie zabraniajcie im, bo ich jest królestwo niebieskie.«

Temi słowy przemówił Jezus do uczniów swoich, gdy wzbraniali przystępu pobożném matkom, które przyniosły dzieci swoje aby im błogosławił; potém brał z radością te niewinne istoty na ręce, całował i błogosławił im — bo je serdecznie kochał.

I dziś — dziś równie jak i w ów czas dzieci ukochane, miłuje was i błogosławi ten wasz boski przyjaciel Jezus — i zaleca wam głosem waszych rodziców i nauczycieli — miłość Boga i bliźniego jako warunek zasłużenia sobie na wie-

czne zbawienie. A więc idźcież za głosem tego boskiego Zbawiciela — słuchajcie nauk i przestróg waszych rodziców i nauczycieli, bo oni są największymi przyjaciołmi waszémi, oni wam zastępują miejsce Boga na ziemi, i starają się nieustannie, abyście wzrastały w naukach i cnotach, i tym sposobem zjednały sobie miłość Boga i wszystkich ludzi. Nadewszystko pamiętajcie, że ten wiek dziecinny jest przygotowaniem do dalszego życia, że waszą powinnością jest kształcić serce i rozum naukami, aby w dalszym wieku stać się pociechą rodziców i chlubą Ojczyzny, która w was pokłada całą nadzieję błogiej przyszłości.

NAUKI PRZYRODZONE.

Wszystko co tylko jest w przestrzeni nazywa się światem; lub żeby jeszcze dokładniej najzupełniejszą całość i najwyższą ogólność wyrazić, wszechświatem. Nieskończona liczba gwiazd, najdrobniejsze pyłki kurzu, które czasem w promienie światła wpadające do ciemnego miejsca widzimy, ciężkie massy kamieni i powietrze lekkie, które zazwyczaj w oddychaniu możemy ująć tylko; przedmioty widzialne, i takie, które w skutkach jedynie czuć się nam dają, naprzykład ciepło lub tympodobne; wszystko to razem składa wszechświat.

Prawa i porządek według htórych wszechświat istnieje, jak naprzykład: że gwiazdy krążą w przestrzeni, że woda ciecze, że rośliny rosną, że zwierzęta poruszają się, że wszystko ma pewne własności i sposoby istnienia; prawa takie i porządek taki zowie się naturą czyli przyrodą.

Każdą istność osobno wziętą w ogromie wszechświata, bez względu na jej naturę, zowią w nauce ciałem. Człowiek jest ciałem, proch jest ciałem, woda jest ciałem, światło jest ciałem, wszystko jest jakimś ciałem.

W otaczającej nas nieskończoności ciał rozmaitych, najpierwsze dwa główne spostrzegamy działy. Jedne ciała są tak wysoko nad ziemią, że ich tylko zmysłem wzroku dosięgnąć możemy, drugie albo są zupełnie na ziemi, albo tak blisko ziemi przynajmniej, że innym zmysłom naszym podpadają także.

Otóż według téj różnicy, jedne ciała, ciałami niebieskiemi, drugie zaś ciałami ziemskiemi nazwano.

O pierwszych jest jedna osobna nauka, która się zowie Astronomiją. O drugich jest kilka nauk, które wszystkie razem zowią się naukami przyrodzonemi, gdyż człowiek może niejako być obecnym przyradzaniu się, tworzeniu i powstawaniu ciał, o których te nauki wspominają.

Wszystkie ciała ziemskie, dwojako znów się dzielą: na ciała nie mające żadnego kształtu, i na ciała mające kształt sobie właściwy. Zwiérz, drzewo, kamień naprzykład, mają kształty; lecz woda, ogień i powietrze nie mają kształtu wcale, są rzecby można nie ujętne.

Nauka o ciałach bezkształtnych nazywa się Fizyką Nauka o ciałach zekształtowanych, nazywa się właściwą Nauką przyrodzenia, bo w rzeczach widzialnych i ujętnych, łatwiej nam uważać stopnie powstania, tworzenia się i powiększania czyli przyradzania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OPIS ZIEMI.

Wolnemu oku wydaje się ta ziemia na której mieszkamy nieruchomą płaszczyzną, na której krańcach niby spoczywa sklepienie nieba z owemi gwiazd milionami. Takie powszechnie miano niegdyś wyobrażenie o kształcie ziemi, gdy ludzie mało mieli w tym względzie doświadczenia, a i dziś jeszcze tak wy dzieci ukochane jak i ludzie nieuczeni jesteście tego zdania. Ale wyjdźmy w pole na miejsce otwarte gdzie niéma najmniejszego wzgórza i grunt zupełnie płaskim się wydaje. Czemu ztąd nie widać tego lub owego miasta, téj lub owéj wsi, chociaż oku naszemu nic na przeszkodzie nie stoi?

Oto dla tego bo grunt nie jest płaski lecz zaokrąglony i stanowi cząstkę ogromnéj kuli, która się ziemią nazywa.

Ziemia jest więc kulą okrągłą, tylko w dwóch na przeciw siebie leżących miejscach, trochę n. p. jak pomarańcza spłaszczona. Nie możemy dowidzieć końca tych łanów, gdyż nieco daléj zniżają się przed wzrokiem naszym, a gdybyśmy stanęli w tém miejscu właśnie, którego teraz nie widzimy, tobyśmy tego na którém stoimy dojrzéć znowu nie mogli.

Wyobraźcie sobie tylko maluteczkiego robaczka na ogromnéj dyni; ten kawałeczek miejsca po którém pełznie, wydaje mu się zapewne wielką płaszczyzną, ale kształtu całego dyni

widzieć dokładnie nie może, bo dynia ze wszysthich stron przed niém w zaokrągleniu spada.

Ziemia w porównaniu z człowiekiem jest jeszcze większa niż największa dynia w porównaniu z najmniejszym robaczkiem. Ziemia nie wszędzie jest równa; w jednych bowiem miejscach wznoszą się na niéj bardzo wysokie góry, w drugich są bardzo głębokie doły czyli przepaści, ale to nic nie znaczy w ogromie jéj okrągłości, tak jak w okrągłości pomarańczy nic nie znaczy lekka nierówność jéj skóry, drobne jej dołki lub narostki.

Ziemia z tém wszystkiém co się na niéj znajduje nie stoi nigdzie, nie leży nigdzie, ale obraca się i krąży w przestrzeni.

Przestrzeń jest dla niéj wygodnym miejscem, gdyż jest miejscem bez początku i bez końca.

Spojrzyjcie od dołu ku górze, dalej niż wzrok wasz dosięgnąć może, daléj niż to słońce, księżyc i gwiazdy, dalej niż to błękitne sklepienie nieba, które tylko jest powietrzem, daléj po nad gwiazdami, dalej niż pomyśléć i wyobrazić sobie zdołacie, daléj i jeszcze daléj jest przestrzeń. Obróćcie się na wszystkie strony, za wszystkie najdalsze strony ciągnie się przestrzeń. Przestrzeń jest wszędzie. Wszystko co jest, jest w przestrzeni.

Oprócz całej ziemi, jest w przestrzeni księżyc, słońce i są gwiazdy niezliczone.

Księżyc jest mniejszy od ziemi. Krąży w przestrzeni, ale krążąc obiega ziemię dokoła.

Słońce jest nierównie, nierównie większe od ziemi. Ziemia wraz z swoim księżycem obiega je dokoła.

Takich kul jak ziemia nasza, trochę tylko większych lub mniejszych od niej, jest więcéj jeszcze.

Te kule mają także księżyce, które je obiegają do koła, a wszystkie tak jak ziemia wraz z owemi księżycami krążą koło słońca i nazywają się: planetami.

Ziemia jest także planetą.

Oprócz księżyców, planet i słońca pokazują się czasem gwiazdy mające długą, światłą smugę za sobą: te gwiazdy zowią się komety, krążą w przestrzeni bardzo szybko i na wszystkie strony.

Słońce nasze wraz ze wszystkiemi planetami, z księżycami i kometami które koło niego krążą, tworzy jeden systemat słoneczny.

Z ziemi naszéj widzimy tylko jedno słońce, jeden księżyc, kilka płanet i czasem niektóre komety.

Owe zaś wszystkie gwiazdy, które w czasie pogodnéj nocy na niebie widzicie nie są płanetami. Te mnóstwa gwiazd, to wszystko są słońca, takie wielkie jak nasze słońce albo i większe jeszcze.

Każda z tych gwiazd ponieważ jest słońcem, ma swoje płanety i komety, które koło niéj krążą.

Takich gwiazd, słońc na niebie widzianych, jest tyle, że ich zliczyć nie można, a takich których my dowidzieć nie możemy jest jeszcze więcéj znowu.

Cały ów ogrom gwiazd, słońc, płanet, księżyców i komet, nazywa się światem.

Świat jest niezmierzony, nieograniczony; ogromu świata nikt z ludzi pojąć i wyobrazić sobie nie może.

W tym świecie cały nasz systemat słoneczny, tyle znaczy tylko co jedna gwiazdka pomiędzy innémi gwiazdkami.

W całym naszym systemacie słonecznym, ziemia jest tylko cząstką maleńką.

Na ziemi całéj wszyscy ludzie są zaledwo cząstką innych tworów.

Między wszystkimi ludźmi, takich którzy mówią naszym językiem, Polaków, mała tylko cząstka się znajduje.

W téj małéj cząstce jeszcze mniéj jest osób z waszéj rodziny. A wśród osób z waszej rodziny, ty samo jedno jesteś tylko, i to jeszcze tak drobne, tak małe. Pomyślże kochane dziecie czém jesteś z ciałem twojém w porównaniu ze światem? A teraz pomyśl czém jest twój rozum, który w takiéj małéj główce, może myśléć i o rodzinie i o wszystkich ludziach w ogólności, i o całéj ziemi, i o całym systemie słonecznym, i o całym wielkim i niezmierzonym świecie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

HISTORYA.

KRÓTKIE DZIEJE RODU LUDZKIEGO.

Był czas, w którym wszyscy ludzie żyli w wielkiej bardzo dzikości. Dopóki nie zaczęli władz swego rozumu używać, musieli być najnędzniejsi i najnieszczęśliwsi ze wszystkich tworów natury; bo kamienie i minerały nic czują, niczego im też nie potrzeba; roślinom ziemia na któréj wschodzą, powietrze co je

otacza, wilgoć deszczów i światło słoneczne, na utrzymanie wystarcza. Zwiérzęta mają zmyślność, która je od urodzenia bez nauki i starań, wprost do tego prowadzi, co im jest zdrowe i pożyteczne. Zwiérzęta mają odzież do klimatu zastósowaną, mają od natury dane schronienie i właściwą każdemu gatunkowi obronę; a ludzie nic nie mają.

Czy chcą co zjeść, czy użyć czego w ten lub ów sposób, muszą piérwéj probować i zastanawiać się; bo ani wzrokiem, ani węchem, nie rozróżnią trucizny od zdrowego pokarmu, rzeczy przydatnéj od szkodliwéj. Czy się rodzą w zimnych, czy w gorących krajach, naga skóra tylko członki ich przykrywa. Przy bardzo miernéj sile bezbronni są zupełnie; nie mają ani rogów, ani pazurów. Dzieciństwo ich niedołężne jest, a dłuższe niż któregobądź ze zwiérząt.

Łatwo możecie sobie wyobrazić, jak smutnym był więc pierwotny stan ludzi, którzy niczego nie znali, i o niczem nie wiedzieli jeszcze. Rzeczy najprostsze, najzwyczajniéj używane, były im obce wtedy. Karmili się owocami, które ziemia sama przez się wydawała, chodzili bez odzieży, mieszkali pod cieniem drzew rozłożystych, albo w wydrążeniu jaskiń; najpewniej ognia sobie nawet nie umieli rozniecić.

Tak słabych, tak nieukształconych ludzi, według wszelkiego podobieństwa do prawdy, Indye wschodnie musiały być pierwszém siedliskiem.

W Indyach powietrze najłagodniejsze, ziemia w smaczne owoce najobfitsza; w Indyach natura cała tak dobroczynna, że długi czas mogli tam ludzie żyć bez pracy i starania żadnego.

Ale w Indyach znajdują się najsroższe zwiérzęta, najzjadliwsze gady; w Indyach lew, tygrys, pantera, boa i grzechotnik.

Potrzeba obrony zmusiła ludzi do pierwszego użycia władz rozumu, który im wynadgradzał niedokładność zmysłów, brak instynktu i wątłość siły cielesnéj.

Na odparcie dzikiego zwiérzęcia, gdy biegło ku niém ze swojemi ostremi zębami, albo z czołem rogami uajeżonem, ludzie chwycili kamień blizko nich leżący, lub ułamali gałęź z drzewa, a tak broń była piérwszym ich wynalazkiem. Późniéj z kamieni i gałęzi porobili proce, maczugi, włocznie; kiedy zaś przyszli do tego, że je obostrzyli miedzią i żelazem, w tedy już nie tylko bronili się przeciw drapieżnym zwiérzętom, ale sami

upędzali się za niemi; wzięli ich skóry na odzież, ich mięso na pokarm i zaczęli prowadzić życie łowieckie.

(Ciąg dalszy nastąpi,)

KRÓTKA HISTORYA POLSKI.

Cała ta przestrzeń ziemi, któréj mieszkańcy za współziomków się uważają i Polakami zowią, w dawniejszych czasach nie była Polską, ale równie jak Czechy, Ruś i wiele innych, należała do składu Słowiańszczyzny, i była osiadła przez wiele drobnych ludów, które w ogólności nazywały się ludami słowiańskiemi, a w szczególności znowu każdy inaczéj: n. p. tam gdzie jest Kraków, byli Chrobatowie; tam gdzie Warszawa Mazury; na zachód Mazurów Kujawianie; a w okolicach Gniezna i Poznania Polanie czyli Polacy od pól rozległych tak zwani.

W czasie ogólnéj wędrówki ludów, nie raz bywali Słowianie napadani w swoich siedzibach; ale szczęśliwym zbiegiem okoliczności i dzielnością swoją, zawsze się z pod uciążliwego jarzma wydobyli. Wśród ludów słowiańskich jedne się trudniły połowem ryb, inne prowadziły życie pastérskie; ale takich było najwięcéj, które się uprawą roli zajmowały. Największą cnotą u nich była gościnność; wychodząc gdzieś na czas jakiś, mieli zwyczaj drzwi chat swoich zostawiać otworem, żeby przechodzący podróżni mogli w każdéj chwili posilić się zastawionem dla nich jadłem i napojem.

Bardzo też Słowianie lubili pieśni i muzykę. Chodzili między nimi tak nazwani gęślarze, którzy na pewnym rodzaju instrumentu muzycznego zwanym gęślą, grać umieli, i grając, spiéwali o dawniejszych czasach, o sławnych mężach i wojownikach; z ich pieśni jednak ledwo parę i to już znacznie późniéj ułożonych zostało się urywków.

Religia Słowian była pogańska, czcili bożka pioruna, bożka dnia i nocy, wichru i pogody. Dla niektórych był najpotężniejszym jeden Bóg zwany Światowidem, którego sobie wyobrażali z cztérema twarzami na cztéry strony świata zwróconemi. Inni wierzyli, iż dwa są najpotężniejsze, jeden biały, drugi czarny, t. j. jeden dobry, drugi zły. Mieli prócz tego święte gaje, święte dęby; ich kapłanki i kapłani przepowiadali przyszłość. O nieśmiertelności duszy były już jakieśkolwiek wśród nich pojęcia. Na stosach palili ciała umarłych, a potém zbierali popiół w gliniane urny i zakopywali takowe na wzgó-

rzach i po nad wodami. Dziś jeszcze w różnych miejscach wiele podobnych popielnic z ziemi wydostają.

Miast w Słowiańszczyznie było bardzo mało. Słowianie gromadami po wsiach mieszkali, i gdy im trzeba było względem czego się naradzić, wtedy cała gromada, często nawet kilka takich gromad, to jest wsi, zbiérało się razem i dopiéro starsi z pomiędzy nich dawali rady, sądzili; to się zwało wiecami. Najczęściej ten który był od innych rostropniejszy, zostawał sędzią, i rządził niémi przez całe życie swoje.

Jeźli nieprzyjaciel wpadł do kraju, wtenczas na wzgórzach i miejscach otwartych, zapalano stosy drzewa lub beczki ze smołą. Gdzie taki ogień dojrzano tam drugi roznieciwszy co prędzéj wszyscy zdolni do noszenia broni, chwytali za włocznie, kosy, łuki, oszczepy, i ciągneli w tę stronę, zkąd im płomień błysnął; a tak w krótkim bardzo czasie, lud cały dokoła powstawał, i do wspólnéj obrony był gotów. Dla jedności i porządku obiérano wtedy wodza, którego zwano wojewodą. Najzręczniejszy i najbieglejszy w uszykowaniu do bitwy wojewoda, był już późniéj ciągle wybiéranym. Z czasem do tego przyszło, że ten sam i sędzią zostawał; a gdy i synów swoich od dzieciństwa zaraz wychowywał z wiekszém nałożeniem do tego, czém sam się zajmował, stało się nakoniec, że Słowianie za zwyczaj jednemu z nich, po śmierci ojca, rządy nad sobą powierzali, i taki zwał się kniaziem czyli księciem.

Jeźli który książe umarł bezdzietnie, to znowuż zbiérały się gromady i nad wyborem innego radziły.

Pomiędzy Słowianami nie było kast, jak n. p. w Egipcie, ani téż niewolników nawet, jak między wszystkiemi w starożytności ludami. Do boju wszyscy razem stawali; a po skończonéj wojnie każdy wracał do swojéj zagrody i do zatrudnień swoich. Często nawet dla dobra całéj gromady, niektóre prace zupełnie wspólnie wykonywane były. Z jeńcami zaś obchodzono się jak najłagodniéj, dawano im do wycinania kawały zbyt gęstych w ów czas lasów, lub do uprawy odłogiem jeszcze leżące grunta, a gdy przez to jakkolwiek za wojenne zniszczenia wynadgrodzili, po upływie pewnego czasu wolno im było albo do swoich wrócić, albo téż pozostać i wśród Słowian żyć już jak rodowici Słowianie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z drukarni Instytutu narodowego Imienia Ossolińskich.
Odpowiedzialny Redaktor: F. Ks. Bełdowski.